Rok VI. Nr 1.

HARCMISTRZ

KWARTALNIK INSTRUKTORSKI

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Warszawa-Kraków. Marzec 1923

O DUCHA HARCERSKIEGO.

Wiele przyczyn składa się na niezadawalający stan harcerstwa dzisiejszego: przemęczenie powojenne, trudności finansowe, brak instruktorów, niedostateczne uświadomienie społeczeństwa. Ale najważniejszym jest niewątpliwie brak ducha prawdziwie harcerskiego — w duszach naszych i w naszych szeregach.

Niedarmo na porządku dziennym jest zarzucanie sobie wzajemnie „nieharcerskości“ różnych postępków; kryterjum „harcerskości“ jest dla wielu dalekie od jednoznacznego, wyraźnego ustalenia.

Ale i w sprawach całkiem jasnych dzieje się źle: tak dalece powszechnem stało się zjawisko zachowania się harcerzy wprost sprzecznego z ideałem prawa harcerskiego, że coraz częściej się słyszy ironiczne, a jakże bolesne, odezwania się w rodzaju: „spóźnia się jak harcerz“, „nieporządny, niesłowny, hardy jak harcerz“, „harcerzom nie można zaufać“...

Cóż dopiero w dziedzinie bardziej subtelnych przejawów, odsłaniających się jedynie wyćwiczonemu w „wewnętrznem tropieniu“ oku! Po ludzku skłonni do krytyki wszystkich, tylko nie siebie samych, nie widzimy często zupełnie głębszej przyczyny własnych niepowodzeń. Winimy innych, winimy całość, marzymy o jakiemś lepszem „wolnem“ harcerstwie albo „lutyctwie“, łudzimy się, że pomogą coś zmiany formalne, organizacyjne, albo anarchiczne form i więzów odrzucenie.

A przecież od tak dawna, od zarania ruchu ideowego młodzieży polskiej rozumiano, że zacząć trzeba wszelką naprawę od siebie, od udoskonalania, przetwarzania na wyższy ład swego charakteru. Ten filaretyzm to przecież istota samowychowawczości naszego ruchu. Co więcej stwierdzono dobitnie w ostatnich latach, że nową, wielką przewodnią ideą harcerstwa polskiego — po zdobyciu niepodległości państwowej — może być tylko przebudowa charakteru narodowego, przetworzenie polskiego typu.

Pomimo tego praca nad sobą stoi w harcerstwie na szarym końcu, nie znać bowiem żarliwości tworzenia tego nowego typu w nas. A ta żarliwość właśnie i rodzący się z nią rewolucjonizm wewnętrzny, nie pozwalający jednostce zaspokoić się osiągniętym dotychczas pozio-

mem — to najistotniejsze składniki owego ducha harcerskiego, bez którego prawdziwa harcerskość naszego życia się nie da urzeczywistnić.

O tę żarliwość przeto wołam przedewszystkiem. Jej to brak powoduje ten zastój, to opadanie poziomu, to zniechęcenie, te dezercje i tę częstą bezradność, jakie bywają plagą atmosfery harcerskiej.

Ona natomiast pobudza pomysłowość, jak i wytrwałość, dwa warunki twórczego działania. Ona rozświetla i ożywia suche formuły ideologji i każe myśl i przekonanie w czyn zamieniać. Ona nieci w nas zapał i wiarę, popycha do szukania zespołów braterskich, rodzi pragnienie służenia Wielkiej Sprawie Szlachetnienia i gotowość do największych dla Niej radosnych poświęceń.

Równocześnie potężnieje zdrowy otrząs przeciwko własnej wczorajszej słabości i małości, zaostrza się samokrytyka i kojarzy się z powściągnięciem skłonności do krytykowania najpierw innych.

Tak rośnie i wznosi się, oczyszcza i rozpromienia duch harcerski w pracy nad sobą każdego z nas.

A w miarę tego wewnętrznego przetwarzania się jednostek zmieniać się też musi atmosfera zespołu — zastępu, drużyny i całości harcerstwa. Natomiast naiwnością byłoby spodziewać się ducha harcerskiego w drużynie, gdy go niema w poszczególnych harcerzach.

Stwarzając w zespołach braterskich nową atmosferę, ludzie nowego ducha znajdują w niej z kolei pomoc i podtrzymanie w dalszej pracy, pobudkę i siłę do coraz szerszego promieniowania. W ten sposób harcerstwo może stopniowo oddziaływać na szersze koła młodzieży, a także i starszego społeczeństwa i rzeczywiście współdziałać w przyśpieszeniu procesu przebudowy polskiego typu, a więc i podniesienia Ojczyzny.

Warsztatem jednakże, w którym ta najważniejsza dla przyszłości Narodu praca się musi odbywać, jest dusza indywidualna.

Do tej pracy wzywa harcerstwo wszystkich, a przedewszystkiem instruktorów. Tu właśnie przykład osobisty najwięcej zdziałać może.

Jakkolwiek ogólnoludzką jest Sprawa Szlachetnienia, Polska odegrała i odegrywa w jej rozwoju swoistą rolę, i Polacy polskich tu przedewszystkiem potrzebują przykładów i mistrzów.

Nasz specyficznie polski zwyczaj obierania patronów przez drużyny właśnie tej potrzebie żywego, wielkiego przykładu odpowiada. Trzeba tylko, by te przykłady były naprawdę wielkie i naprawdę żywe. Na to wypadałoby zredukować szereg tych patronów do kilku największych i nauczyć się sięgać do tak głębokich ich przeżyć wewnętrznych, by w najosobistszem odczuciu i zrozumieniu jak z żywymi obcować było można.

Niedościgniony wzór taki, mistrz i przyjaciel — to przedewszystkiem Mickiewicz. Nikt jak on nie wtajemniczy nas w *magnum mysterium* przebudowy wewnętrznej. Całą metodykę pracy nad sobą na zżyciu się z Mickiewiczem-człowiekiem oprzećbyśmy powinni. Do tego szczytowego punktu w kulturze rodzimej nawiązując, najpewniej w duchu harcerskim wartości ogólno-ludzkie z rdzennie-polskiemi połączyć zdołamy.

T. Dąbrowa.



PRZED III ZJAZDEM WALNYM Z. H. P.

Naczelna Rada Harcerska postanowiła zwołać Zjazd Walny na dni 6 i 7 kwietnia b. r. do Poznania. Na podstawie uchwał i wytycznych Rady — Naczelnictwo przygotowuje III sprawozdanie roczne Z. H. P. Pora więc poświęcić nieco uwagi zagadnieniom całości Związku. — Szczegóły znajdziemy w owem sprawozdaniu — dotknijmy więc tylko rzeczy najistotniejszych.

Rok ostatni przyniósł Związkowi znaczny dorobek, zarówno w realizowaniu planu organizacyjnego, nakreślonego w statucie i ogólnym regulaminie wewnętrznym, jak — i to może ważniejsze —w dziedzinie pracy wewnętrznej.

Powstały lub są w stadjum organizacji nowe odziały: Brzeski, Włocławski, Łucki, Sosnowiecki, Białostocki. Zlikwidowano szereg komend samodzielnych, przystosowując je do oddziałów: Piotrków, Radomsk, Kalisz — do Łodzi; Sandomierz — do Radomia; Suwałki — do Białegostoku — tak, że już wkrótce będziemy mieli całe terytorjum Rzeczypospolitej zorganizowane w Oddziały. Znakomicie ułatwi to pracę Naczelnictwa w roku bieżącym — nareszcie ono, odciążone od drobnych spraw administracyjnych, będzie mogło całą swą uwagę poświęcić zagadnieniom podstawowym pogłębiania ideologji harcerskiej, czuwania nad jej czystością, ulepszenia metodyki wychowawczej, skonsolidowania opinji harcerskiej, wytworzenia typu harcmistrza i t. d. Tylko jeden warunek: jeżeli Zarządy Oddziałów i wszystkie ich wydziały, przedewszystkiem Komendy Chorągwi i wydziały Kół Przyjaciół, spełnią swój obowiązek. Odrazu trzeba powiedzieć, że do tego częstokroć jeszcze bardzo daleko. Z nielicznemi wyjątkami Z. O. nie osiągnęły dotąd należnego im w organizacji stanowiska, a wytwarzanie pewnej metody postępowania, nadającej pracy ciągłość i trwałość, jest w większości Z. O. dopiero w zawiązku. Naczelnictwo będzie musiało poważnie się zatroszczyć o wzmocnienie łączności z Z. O. i o wytworzenie tej ciągłości pracy. Jednym z zamierzonych środków jest kurs kilkudniowy dla sekretarzy Z. O. celem ujednostajnienia strony administracyjnej Związku. Drugim — instytucja instruktorów płatnych z centrali, na co uzyskało się zasiłek M. S. Wojsk.

Powołanie do Naczelnej Rady Harcerskiej prezesów lub delegatów Oddziałów znakomicie wzmocniło łączność Rady z całością organizacji, przyczyniając się do wzmocnienia wpływu Rady. Doświadczenia dotychczasowe, odnośnie do prac Rady wykazały dalej, że Rada, jako ciało liczne i zjazdowe, nie może opracowywać żadnych szczegółowych materjałów, regulaminów, instrukcyj, przepisów. Ustaliła się więc zwyczajowo taka forma postępowania, że po uchwaleniu pewnych wytycznych, materjały te opracowuje Naczelnictwo, Rada dyskutuje nad gotowym projektem, a ostateczne wystylizowanie zarządzeń powierza znowu Naczelnictwu. W ten sposób i głos całej harcerskiej Polski może być wysłuchany, i unika się tego, że w śpiesznem załątwieniu obszernych nieraz projektów popełni się omyłki. Doświadczono dalej pożyteczności i celowości ograniczenia porządku obrad na korzyść gruntowniejszego przemyślania i przedyskutowania tematów. Takie postepowanie, naturalnie, jest możliwe wtedy tylko, gdy Rada nie jest obarczona załatwianiem wielu spraw mniejszego znaczenia, a że tosamo dotyczy także Naczel-

nictwa — znaczenie dobrego zorganizowania Oddziałów tem większej nabiera wagi.

Naczelnictwo, na którem ciąży największa odpowiedzialność i największa mnogość pracy, nie miało, niestety, dostatecznego poparcia ani w spółdziałaniu wszystkich swych członków — część tylko faktycznie mogła pracować — ani, co gorsza, w całości Z. H. P. Nie nauczyliśmy się jeszcze spełniać zobowiązania, tylko bardzo nieliczne środowiska i jednostki poczuwają się do materjalnego podtrzymania centrali. Toteż Naczelnictwo musiało nie tylko kierować pracą, ale nieustannie zabiegać o środki na najniezbędniejsze potrzeby. Pomoc rządowa ratowała Naczelnictwo od sytuacji bez wyjścia.

Sama praca wychowawcza w Z. H. P. i postępy w tej dziedzinie wymagają osobnego omówienia. — Tu więc tylko opis dorobku czasów ostatnich: skrystalizowanie się myśli specjalizacji drużyn według wieku i środowiska (w toku szereg prac, które unormują sprawy wilcząt, starszych drużyn i drużyn wiejskich); wyzbywanie się naleciałości kapralskich i nawrót do systemu zastępowego i skautingu angielskiego; sprecyzowanie poglądów na przysposobienie wojskowe i całkowite uzgodnienie ich z M. S. Wojsk. i M. W. R. i O. P.; nacisk na należyte wyszkolenie instruktorów (zrealizowanie projektowanego w 1921 r. kursu korespondencyjnego; projekt wyższego kursu w czasie lata; kurs G. K. M.; początek organizowania stałych ognisk wyszkolenia instruktorskiego w Zakopanem — kurs O. Małkowskiej; przy G. K. M. rozpoczęte gromadzenie książek i pomocy naukowych, normy dla kursów instruktorskich).

Za duży dorobek uważam wytworzenie się w tym okresie nowych ośrodków pracy twórczej programowej poza centralą. Mam na myśli obejmowanie przez poszczególne środowiska pewnych spraw do opracowania (to zaznacza się zwłaszcza w pracy żeńskiej), byleby po objęciu następowało oddanie rzeczy gotowej; dalej „Czuj Duch“, prace programowe na terenie Z. O. Warszawskiego, Komendy Chorągwi M. Lubelskiej i t. p. Są jednak i przejawy ujemne w tej dziedzinie: mogliśmy oglądać reformatorów Z. H. P. i kaznodziei, którzy, niestety, łatwo narażają się na zastosowanie do nich: „a cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu w oku twojem nie widzisz“. Szkoda, że nieraz wiele słusznych i oddawna uznanych myśli, które przypominają ci ludzie, ginie w chaosie nieprzemyślanych i niepoważnych jednodniowych wyskoków.

W zakresie pracy Kół Przyjaciół Harcerstwa widać również duże ożywienie, niestety instytucje te zbyt słaby jeszcze mają kontakt z Z. O. i Centralą, tak że nawet nie mamy danych w tej chwili, ile Kół w Polsce istnieje. Co do Kół Starszego Harcerstwa, z żalem trzeba stwierdzić, że nic pomyślnego o nich nie wiemy.

Jeszcze parę myśli o samym Walnym Zjeździe.

Wytworzyła się u niektórych druhów opinja, że Zjazd Walny, jako najwyższa statutowo przewidziana władza, „ma prawo wszystko zrobić“; na upartego formalnie tak twierdzący mają słuszność. Czy jest jednak możliwe, aby trzysta osób, zjechawszy się na dwa dni, mogło załatwić porządnie sprawy skomplikowane, wymagające prócz znajomości rzeczy, jeszcze czasu i spokojnego nastroju do przedyskutowania i ustalenia? Zjazd może tylko uchwalać wytyczne, ewentualnie zatwierdzać rzeczy gotowe. W niczem

nie chcąc uchybiać „suwerenności“ Zjazdu Walnego, przypominam, że nawet statut nasz przekazuje sprawy regulaminów Naczelnej Radzie. Rada jest przed Zjazdem odpowiedzialna i jeżeli coś źle zrobi, powinna być pociągnięta do odpowiedzialności, ale dajcież jej możność okazać się odpowiedzialną!

Związek nasz w tej chwili potrzebuje przedewszystkiem ustalenia form organizacyjnych, to pierwszy warunek spokojnej i twórczej pracy wewnętrznej. Unikajmy więc narazie wszelkich zmian statutowych, regulaminowe przeprowadzajmy tylko o tyle, o ile one naprawdę bardzo ułatwią samą pracę, odłóżmy nowy okres pracy nad formami organizacji na dwa, trzy lata, zbierzemy więcej doświadczeń, będziemy mocniejsi wewnętrznie.

Członkowie Zjazdu niechaj zadadzą sobie trud przeczytania ostatnich wydawnictw oficjalnych, uchwał Zjazdów poprzednich, niechaj zapoznają się ze statutami i regulaminami, oszczędzi to wielu niepotrzebnych nieporozumień i wielu wniosków, już uchwalonych. Zjazdy i konferencje harcerskie wyrobiły sobie brzydki zwyczaj uchwalania wielkiej ilości wniosków, których zresztą potem nawet sami wnioskodawcy nie chcą wykonywać (n. p. uchwała o opodatkowaniu przedsiębiorstw z nazwą „harcerski“ w tytule). Wytwarza się dziwna sytuacja: w jednej i tej samej sprawie mamy szereg uchwał szeregu kolejnych Zjazdów i Konferencji, a sprawy ani o krok naprzód nie posunięto.

Trzeba się z tem zgodzić, że kierować pracą może tylko instytucja stała. Nie sejm rządzi, lecz rząd. Zjazd Walny powinien zatem najwięcej położyć nacisku na staranne i systematyczne zbadanie sprawozdania i programu Naczelnej Rady, dodać do tego uzupełnienia lub korektywy, ale pozatem powstrzymać się od wszelkich szczególnych uchwał. Lepiej dać szersze upoważnienia w jakimś zakresie Radzie i żądać od niej ścisłego sprawozdania, niż stwarzać uchwały papierowe.

Uwagi te temwięcej wydają mi się słusznemi, że obecnie już ustalił się zwyczaj zwoływania różnych konferencji fachowych, o celach specjalnych, n. p. dla rozpatrzenia spraw drużyn specjalnych typów, specjalnych zagadnień programowych. Naczelna Rada zamierza dalej iść po tej linji, która zapewnia bardziej rzeczowe i fachowe traktowanie tych prac. Związek nie tylko rośnie, ale rozwija się. Funkcje jego komplikują się, wytwarzają się nowe organy je spełniające.

Zjazdowi Walnemu pozostaje funkcja najważniejsza, ustalania zasadniczych wytycznych pracy przez zatwierdzenie programów i sprawozdań Naczelnej Rady oraz przez wybór ludzi do sprawowania kierownictwa Związkiem. *St. Sedlaczek.*

* * *

II Konferencja programowa kierowczek pracy żeńskiej. II Konferencja programowa obradowała w d. 12—16 sierpnia 1922 r. w tak dużej i pięknej sali, jak mało kiedy i kto, bo pod gołem niebem w obozie Spuszańskim. Porządek obrad obejmował: sprawozdanie naszych delegatek na konferencję miedzynarodową w Cambridge, dalej szereg referatów: „Zastosowanie metod Baden-Powellowskich“ refer. dhnaOlga Małkowska, „Sylwetka harcerki na tle prób organizacyjnych“ refer. dhna Falkowska, „Sylwetka instruktorki“ ref. dhna Sakowiczówna, „Wychowanie społeczne i praca społeczna w Harcerstwie“ ref. dhna Wł. Martynowiczówna, „Służba społeczna kobiet“ ref. dhna M. Wocalewska. Prace dalsze konferencji toczyły się w komisjach: Zuchów, Starszych dziewcząt i Zlotu. Powzięto szereg uchwał w związku z podniesieniem poziomu pracy, jak i jej metod.

Tekst ich podaje list okólny G. K. Z. z dnia 21 stycznia 1923 (zob. Wiadomości Urzędowe Nr 1—2 str. 9-10). Na podkreślenie zasługują, jako bodaj najważniejsze: 1) domaganie się umieszczenia w prawie harcer-

skiem *punktu o obowiązkach względem siebie,* 2) wezwanie do „rozpoczęcia (?) pracy samowychowawczej i samokształceniowej w gronach instruktorskich każdego środowiska", a równocześnie do koniecznej „specjalizacji", jako warunku podniesienia poziomu instruktorskiego", 3) postanowienie stworzenia „środowiska, któreby uczyło racjonalnego obozowania", czem ma być stała szkoła instruktorska, 4) domaganie się programu dla „zuchów" — żeńskiego odpowiednika wilcząt, 5) polecenie referatowi Wych. Fiz. G. K. Ż. opracowania „schematu codziennych ćwiczeń fizycznych obowiązujących każdą harcerkę, oraz tabelki ilustrującej poprawne ruchy", 6) prośba o urządzanie na przyszłość konferencyj tylko obozowego typu.

I Konferencja instruktorska męska odbyła się w Brześciu nad Bugiem w dniach 3 i 4 stycznia b. r. z udziałem około 300 instruktorów z całej Rzpltej. Zadaniem jej było wprowadzenie młodszej braci instruktorskiej w dziedzinę poważniejszych refleksji o pracy wychowawczo-harcerskiej. Dh Glass mówił na temat „Czem jesteśmy i do czego dążymy", dh Sedlaczek „O podstawach harcerskiego systemu wychowawczego" i „o przysposobieniu wojskowem", dh Strumiłło „o pismach harcerskich", dh X. Luzar „o drużynach wiejskich". Nastrój konferencji był doskonały pomimo niewygód noclegowych. Uchwalono szereg rezolucji o charakterze opinjodawczym, które zawiera List Okólny G. K. M. z dnia 5 lutego b. r. (zob. Wiad. Urzędowe Nr 1—2, str. 10-12) i z któremi wszyscy instruktorzy winni się zapoznać. Tu podkreślimy tylko niektóre: 1) Określenie czem jest harcerstwo i co jest jego celem — należy rozważyć łącznie z rezolucją N. R. N. w Kazuniu (zob. poprzedni Nr „Harcmistrza" str. 49), 2) Charakterystyka typu instruktora harcerskiego ujmuje go wszechstronnie i głęboko, 3) Domaganie się stałej szkoły instruktorskiej, 4) Domaganie się dziełka o harcerskim systemie wychowawczym, 5) Wezwanie do nauczycielstwa, by wzięło szerszy udział w pracy harcerskiej, 6) Zalecenie „Ogniska", „Czuj Ducha", i „Harcmistrza", zwłaszcza tego ostatniego, tudzież domaganie się przekształcenia go na miesięcznik, a wezwanie ogółu instruktorów do jednorazowego opodatkowania się na fundusz wydawniczy „Harcmistrza", 7) Zwrócenie uwagi na potrzebę utrzymania serdecznego kontaktu między instruktorami a władzami harcerskiemi, 8) Żądanie „stałego wysiłku wszystkich członków ZHP, celem oparcia podstaw materjalnych związku na świadczeniach członków, przedsiębiorstwach, a w dalszym dopiero stopniu na pomocy społeczeństwa i różnych instytucyj; o pomoc państwową harcerstwo zabiegać winno tylko wyjątkowo", 9) Podkreślenie, że życie obozowe jest „syntezą pracy harcerskiej" i rzucenie hasła „każda drużyna jedzie do obozu".

Konferencja instuktorów chor. lubelskiej w Chełmie odbyła się 11 i 12 lutego z udziałem 30 dhów i objęła następujące tematy: Typ komendanta drużyny, Co harcerstwo kształci i rezultaty naszej pracy, Metody harcerskie, Podział prac organizacyjnych, Organizacja kolonij, Organizacja obozów i wycieczek, Instruktorzy do drużyn, Typy drużyn, System zastępowy.

XIII Zjazd Naczelnej Rady odbył się 2—4 lutego w Warszawie przy udziale 17 czł. z wyboru i delegatów oddziałów. W sprawie rezygnacji przewodniczącego Z. H. P. przyjęto następującą rezolucję: „N. R. H. przyjmuje z żalem do wiadomości, wobec kategorycznego oświadczenia Druha generała J. Hallera, jego rezygnację ze stanowiska przewodniczącego Z. H. P. i wyraża mu gorące podziękowanie za ofiarną pracę dla dobra harcerstwa. N. R. H. przeciwstawia się z oburzeniem zarzutom nieharcerskiego postępowania Druha generała w działalności jego obywatelskiej i przyjmuje z wdzięcznością gotowość jego do dalszej współpracy". W dalszym ciągu uchwalono: 1) regulamin wewnętrzny N. R. H., 2) termin, miejsce i różne szczegóły przygotowania III Zjazdu Walnego, 3) rezolucję, że należy ograniczyć ilość zjazdów masowych, a zwoływać raczej specjalne i grupować je tak, by raczej rzadziej a na dłużej wypadało się zjeżdżać, 4) pewne rygory na członków NZHP, 5) wezwanie do utworzenia przy NZHP Wydziału Skarbowego i Wydziału KPH, 6) podwyższone normy opłat członkowskich, 7) obowiązek prenumeraty pism harcerskich („Harcmistrza" mają prenum. członkowie NRH, czł. czynni oraz Komendy i Zarządy Oddziałów, KPH i KSH, 8) przyjęcie do wiadomości sprawozdań rocznych i programu prac dalszych, w szczególności kursu dla komendantów. (Tekst w N. 1—2 „Wiad. Urząd. str. 5—8).

Odprawy Komendantek i Komendantów odbyły się w czasie ferji Bożego Narodzenia: pierwsza w Warszawie 28 grudnia 1922 r. (sprawozdanie w liście okólnym G. K. Ż. z dnia 21 stycz. w N. 1—2 Wiad. Urzęd. str. 8—9), druga w Brześciu 4 stycznia 1923 r. w czasie konferencji.

OBOZY WAKACYJNE.

Liczba około 150 letnich obozów stałych i wędrownych, jakie mieliśmy w roku ubiegłym, w porównaniu z niespełna 50-ma obozami 1921-go roku mówi sama za siebie. — Czemu mamy zawdzięczać tak pomyślny zwrot ku wędrówkom, ku życiu pod namiotem, wyrwanie się z dusznych murów miasta na łono natury? Nie zapominając o porządkowaniu się warunków powojennych, musimy podkreślić rozwój życia obozowego, przedewszystkiem z powodu ciągłości akcji obozowej, rozwijanej zarówno przez centralę jak i poszczególne oddziały Związku. Dzięki ciągłości tej akcji korzystano obficie z doświadczeń z ubiegłych lat, pozwalających z jednej strony na uniknięcie błędów zeszłorocznych, z drugiej — na rozwinięcie czynników dotychczas nie wykorzystanych. A więc, co najważniejsza, zaczęto czynić przygotowania do letniej akcji jeszcze w jesieni zeszłego roku, budząc wcześnie zdrowy pęd drużyn do życia obozowego.

Zbyt mała jednak tradycja obozowania większości drużyn była powodem nieumiejętnego zharmonizowania pracy zimowej i letniej i dostrojenia obozu letniego do całości prac w drużynie. Obóz potraktowano jako pożyteczne i konieczne przedsięwzięcie, które jednak nie wynika bynajmniej z pracy zimowej, a jest takiem ot oderwanem zjawiskiem, po którem znowu nastąpi n o r m a l n a praca zimowa.

Najwidoczniej zbyt wielka ilość młodych instruktorów nie zdaje sobie jasno sprawy z sensu życia obozowego i z jego stanowiska w całokształcie prac drużyny.

Obóz jest próbą zarówno dla drużyny, jak i jej drużynowego.

Dla drużyny — próbą z jej pracy całorocznej, próbą z jednej strony wyrobienia technicznego, z drugiej, co ważniejsza, harcerskiego współżycia zarówno między jednostkami, jak i zastępami. Tutaj w obozie, w miniaturze społeczeństwa, w harcerskiej atmosferze, bo z wykluczeniem wszelkich innych wpływów prócz wpływu drużynowego, chłopak ciągle i na każdym kroku czynnie się uczy służby dla bliźnich i służby dla całej społeczności. Nie może być dla chłopca określenia bardziej zaszczytnego i bardziej stwierdzającego, że przesiąkł atmosferą harcerską, niż głos całej drużyny, że jest „dobrym towarzyszem obozowym“.

Ten *vox populi* mówi, że chłopak naprawdę musiał spełniać dobre uczynki względem swoich towarzyszy, że musiał czuć się członkiem całej drużyny przy pracy i przy zabawie i że na nim się spełnił sens życia obozowego, ba, Harcerstwa wogóle, że zrobił dobry krok na drodze, jak ma żyć, aby z nim było dobrze i jemu było dobrze.

Dla drużynowego życie obozowe jest próbą nie tylko z jego zdolności organizacyjnych i opanowania siebie do tego stopnia, by na każdym kroku wychowywać chłopców przez własny przykład, jest, co najważniejsza, próbą, czy potrafi zdobyć bezpośredni wpływ na swoich chłopców, przepoić obóz jasną harcerską atmosferą służenia innym i kierować niemi nie rozkazami i zakazami, lecz wewnętrzną mocą i imponowaniem chłopcom w każdym szczególe.

Jakim jest drużynowy, taką jest drużyna. Stara to jak Harcerstwo prawda. I szczególniej dla stojącego na uboczu obserwatora staje się bardzo wyraźną.

Jeżelibyśmy zaryzykowali porównanie drużyny do organizmu ludz-

kiego, to drużynowemu wypadłaby rola mózgu, a chłopcom — poszczególnych organów ciała.

Wiemy bowiem, że gdy ukłujemy się szpilką w palec, wrażenie bólu pobiegnie do naszego mózgu, skąd natychmiast wypłynie rozkaz do palca, polecający mu szybką ucieczkę od owego przedmiotu, powodującego ból. Odbywa się cały ten proces, oczywiście, bardzo szybko. Podobnie, kiedy przychodzi na chłopaka pokusa uczynienia czegoś, co niekoniecznie zgadzałoby się z harcerską atmosferą obozu, najczęściej zupełnie bezwiednie powstaje w nim myśl, coby zrobił w tym wypadku drużynowy, i myśl ta staje się pobudką odpowiedniego działania.

Dla ścisłości należy dodać, że największym walorem wychowawczym jest nie powstrzymywanie od pewnych czynów złych, a raczej zachęcanie do dobrych. Drużynowy musi wziąć sobie za zasadę nie bezpośrednie zwalczanie wad, a przedewszystkiem wyszukanie jakiejś dobrej cechy i rozwijanie jej, by rosnąc i nabierając mocy pociągnęła do siebie wszystkie dobre instynkty, drzemiące w duszy chłopca, jak odrobinka drożdży, wrzucona do rozczynu ciasta, nie tylko szybko rozrasta się, ale i pcha do góry masę ciasta bezwładnego i rozlewającego się przedtem poza brzegi naczynia.

Złe instynkty i złe przyzwyczajenia z czasem zostają zmajoryzowane, okiełznane, pociągnięte do góry i wprzągnięte do twórczej pracy nad własnym charakterem.

Ksiądz Sevin, komisarz generalny „Scouts de France“ i komisarz międzynarodowy Związku Skaut. Katol. powiada w swojej książce[1]):

„Nie jest się prawdziwym skautem, dopóki nie przepędzi się kilku nocy pod namiotem“. A dalej stwierdza, że „obóz jest syntezą całej pracy (skautowej)“.

A Skaut Naczelny w podręczniku, przeznaczonym dla instruktorów, stanowiącym przygotowanie do dwutygodniowych obozów instruktorskich w Gillwell Parku[1]), pisze następujące słowa:

„Obozy (które powinny być tak częste, jak to jest tylko możliwe) są czasami bardziej potężną przeciwwagą (nieharcerskich wpływów otoczenia w życiu codziennem)[2]), niż kluby. Życie na świeżem powietrzu, koleżeństwo pod namiotem, na wsi, przy ogniu obozowym, budzą w chłopakach najlepsze instynkty i dają instruktorowi okazję bardziej pomyślną, niż kiedyindziej, aby chłopców wziąć dobrze w garść i wycisnąć na nich piętno swej osobistości“.

Takie pojęcie obowiązków drużynowego w stosunku do swoich chłopców może mieć oczywiście zastosowanie tylko tam, gdzie drużynowy wpływem swoim obejmuje wszystkich chłopców, a więc w obozach niewielkich, liczących najwyżej 30 chłopców.

Baden Powell powiada, że sam potrafiłby prowadzić porządnie drużynę, złożoną tylko z 16 chłopców (2 zastępów). Przypuszczając jednak, że są na świecie instruktorzy dwa razy od niego zdolniejsi, przyjmuje jako maksymalną liczbę 32 chłopców w drużynie.

Zgadzając się w zupełności ze zdaniem Skauta Naczelnego, nie mogę sobie wyobrazić drużynowego, któryby mógł ze spokojnem sumieniem i uczciwie poprowadzić pracę wychowawczą w obozie, obejmującym więcej, niż podwojoną maksymalną liczbę zdrowej i normalnej drużyny.

[1]) J. Sevin: Le Scoutisme. Paris 1922.

[1]) B. P.: Aids to scoutmasterhip.
[2]) Przyp. tłum.

Przy wszystkich zewnętrznych cechach obozu i środowiska harcerskiego obóz taki przestaje być harcerskim, gdyż najważniejszy przywilej i obowiązek drużynowego — bezpośredniego oddziaływania drużynowego na chłopców staje się niemożliwym do wykonania. Tworzy się natomiast masówka, posiadająca często dużo cech życia koszarowego w najgorszem tego słowa znaczeniu; dla opanowania dużej masy uczestników drużynowy stosuje metody drillu wojskowego i miast zdrowego oddziaływania bezpośredniego, racjonalnego wychowania, ściśle dopasowanego do potrzeb indywidualnych jednostki, obóz daje pewną tresurę masy, gromady, z wielkim często uszczerbkiem dla zdrowia moralnego jednostek.

Słusznie powiada cytowany wyżej ks. Sevin, że życie obozowe poza niezaprzeczonemi plusami zawiera wielkie niebezpieczeństwo skrzywienia linji moralnej rozwoju chłopca.

A więc celem życia obozowego jest nie przejście kursu jakiejś sprawności; praktyczne przygotowanie się do próby na jakiś stopień harcerski; nie jest wyszkolenie zastępowych, ani nawet wyłącznie rozwój zdolności i sprawności cielesnej chłopca. To jest tylko cały skarbiec środków wychowania harcerskiego, z których myślący drużynowy może czerpać pełną dłonią w miarę sposobności i okoliczności. Celem jest natomiast wytknięcie linji tworzenia charakteru chłopca, stworzenie takiej atmosfery, któraby mu ułatwiała kroczenie po ściśle wytkniętej drodze służby Bogu i Ojczyźnie, służenia bliźniemu; atmosfery czystości i estetyki moralnej; atmosfery, wykluczającej wszelkie wpływy postronne, niepożądane, nieodpowiedzialne, a pozwalającej drużynowemu „wziąć chłopców w garść i wycisnąć na nich piętno swej osobistości".

Czyż więc obóz letni może być przedsięwzięciem, oderwanem od całości pracy rocznej w drużynie?

Nie, a co zatem idzie, nie powinien zmieniać linji wychowawczej pracy w drużynie, a więc n i e r o z b i j a ć z a s t ę p ó w i n i e t w o r z y ć n a c z a s l a t a n o w y c h. Raczej naodwrót, w zimie należałoby właśnie prowadzić pracę w zastępach w tym składzie, w jakim żyły ze sobą w lecie.

Zwiedzane przezemnie w ciągu ostatnich 2 lat obozy letnie przekonały mnie naocznie, że istnieje w drużynach zdrowy pęd do życia na świeżem powietrzu, że pęd ten nieustannie wzrasta, że jednak nie znajduje wytkniętej wyraźnie drogi, jaką ma się posuwać i często zbacza na niewłaściwe tory.

Najczęstszym grzechem pierworodnym kierowników obozów było zbyt mało troskliwe i zbyt mało sumienne przygotowanie, urządzenia i prowadzenie i obozu.

Nieodpowiedni teren (którego przedtem nikt nie obejrzał), złe warunki higjeniczne lub aprowizacyjne, brak programu pracy i wreszcie brak funduszów uniemożliwiały bardzo często wyciągnięcie wszystkich korzyści wychowawczych z życia obozowego.

Jeszcze powszechniejsze wśród młodych instruktorów było niezrozumienie zadania obozu i roli drużynowego.

Kilka obozów masowych (do 100 chłopców), gdzie system zastępowy znany był tylko z formy i nazwy, brak konsekwentnego programu pracy, nieumiejętność wychowawczego wykorzystania zwykłych praktyk harcerskich (jak kąpiel, ognisko obozowe, śpiewy i t. d.), przymuszony i kłótliwy nastrój w obozie, bezczynność, a wreszcie zatargi z otoczeniem — wszystko to nasuwa smutne refleksje na temat często wątpli-

wej wartości wychowawczej naszej pracy letniej, co zatem idzie wogóle pracy harcerskiej.

Oczywiście widziałem i inne obozy, gdzie panowało życie, ruch, atmosfera pogodna, zdrowa i wesoła, gdzie drużynowy wraz z całą swoją drużyną przeniósł się z miasta na wieś i gdzieś pod namiotem czy w leśniczówce umiał tak urządzić życie chłopcom, że stanowili jedną wspólną rodzinę, gdzie wszyscy się zżyli, wszyscy sobie pomagali, wszyscy stawali za jednego, a jeden za wszystkich.

Ta przedziwnie czysta atmosfera harcerska obozu i blask oczu chłopięcych, cieszących się z pełni życia na świeżem powietrzu, w tak odmiennych od codziennych warunkach, mówiły mi zawsze nieomylnie, że tu drużynowy trafił w sedno harcerskiej pracy.

Konieczność szczerego zaopiekowania się pracą letnią i skierowania samoistnego pędu do życia obozowego jest koniecznością życiową Harcerstwa. Albo zogniskujemy całą naszą pracę w drużynach w racjonalnem życiu obozowem, konsekwentnie połączonem z całokształtem pracy w drużynach, albo, pozwalając jej iść samopas i wykrzywiać swoją linję rozwojową, będziemy biernymi świadkami suchotniczego zamierania drużyn, lub co gorsza, zupełnego zatracania jakichkolwiek wartości wychowawczych.

Zarówno Centrala, jak i poszczególne Oddziały i całe społeczeństwo muszą wytężyć wszystkie siły w tym kierunku. Każdy tu ma coś do zrobienia, na każdym ciąży cząstka obowiązku. A więc:

1) Gł. Kwatery i K-dy Chorągwi i Okręgów muszą na swoich kursach instruktorskich wychowywać drużynowych pod tym właśnie kątem widzenia. Za zasadę należy już w niedalekiej przyszłości przyjąć i do tego dążyć, aby instruktor, który nie posiada odpowiednich wiadomości zarówno z zakresu wyrobienia technicznego, jak i pewnej sumy wiadomości z higjeny, a wreszcie z u p e ł n e g o z r o z u m i e n i a w a r t o ś c i w y c h o w a w c z e j o b o z u i w a r t o ś c i w p ł y w u d r u ż y n o w e g o n a c h ł o p c ó w, — aby instruktor taki nie miał prawa prowadzenia obozu harcerskiego [1]).

2) Zarządy Oddziałów (ew. Okręgi) powinny bezzwłocznie utworzyć Wydziały Obozów, które miałyby za zadanie tworzenie zdrowych finansowych podstaw obozowania [2]), opiekę nad ciągłością i całokształtem akcji, wyszukiwaniem terenów, zapewnieniem pomocy lekarskiej, opieki na miejscu, wreszcie kontrolę.

Podobny zakres pracy powinny mieć K. P. H.

3) Instruktorzy harcerscy przygotować się muszą gruntowną pracą nad sobą w kierunku uzupełniania swych wiadomości technicznych, metodycznych i pedagogicznych.

Walnym środkiem pomocniczym w tej pracy winno być dla nich czytanie i, w myśl wskazań Skauta Naczelnego, dyskusje nad temi zagadnieniami — bądź w klubach instruktorskich, bądź przy ognisku w czasie krótkich 1—2-dniowych obozów instr. w końcu tygodnia.

Uważam wreszcie za konieczne ukazanie się w jaknajprędszym czasie podręcznika dla instruktorów, w szczególności zawierającego wskazania życia obozowego.

Tadeusz Maresz.

Przygotowanie obozów i kolonij.

Skoro dopiero obóz daje najlepsze warunki pełni życia harcerskiego, wysiłki wszystkich ogniw organizacji naszej winny

---

[1]) GKM pracuje nad projektem sprawności „Obozownika“ dla instruktorów.

[2]) Zasada: Chłopcy płacą prawie całą wartość swego utrzymania w obozie.

się kierować ku zapewnieniu największego jakościowego i ilościowego rozwoju obozownictwa. Jeżeli kolonją w odróżnieniu od obozu nazywać będziemy niejako „skoszarowanie“ młodzieży, życie pod dachem, spanie w pokojach czy w barakach, to trzeba wyraźnie podkreślić niższą wartość kolonij i zachęcić do tworzenia obozów. Zbyt eufemistycznie niektóre Komendy wszystkie swoje *kolonje* nazywają *obozami*, a i GKM w niżej podanem zestawieniu liczbowem wszystko w czambuł niesłusznie obozami nazwała, nie wyliczając, ile było obozów prawdziwych.

Bądź jak bądź, wszystkim drużynom należałoby ułatwić każdoroczne urządzenie choćby krótkiego obozu. Komendy hufców, okręgów, chorągwi, KPH i Zarządy Oddziałów powinny się tą sprawą zająć jaknajwcześniej.

Najwzorowiej przygotowanie takiej akcji obozowej wakacyjnej zorganizował w roku ub. Zarząd Oddziału Warszawskiego, dla przykładu więc innych warto tu o tem cokolwiek powiedzieć.

Utworzono przy Z. O. Wydział Obozów i Wycieczek pod przewodnictwem dha wojewody Sołtana, z udziałem komendanta, komendantki, przedstawicieli KPH, instruktorów i t. d. Wydział zajął się z jednej strony zachęceniem drużyn i KPH do akcji przygotowawczej, z drugiej zaapelował o poparcie do czynników obywatelskich, społecznych i rządowych, z trzeciej postarał się o przygotowanie pomocy formalnej w postaci instrukcyj, formularzy i t. p.

W marcu wezwano specjalnym okólnikiem Drużyny i Koła do pracy. Pierwsze dwa punkty brzmiały:

„Wydział Ob. i Wyc. przypomina K.P.H. i drnom o zajęciu się sprawą zorganizowania i należytego przygotowania zajęć letnich dla swych członków. Każda drużyna jest obowiązana wysłać część chłopców na wieś, jeśli to jest niemożliwe ze względu na charakter drużyny (robotnicza), to winna się ona postarać o urządzenie przynajmniej tygodniowego obozu pod Warszawą“.

„W sprawach pomocy pieniężnej liczyć na wydatną pomoc Zarz. Oddz. nie można. Koła Przyjaciół Harcerstwa winny się starać o pomoc ze strony szkół, osób prywatnych, oraz drogą urządzania imprez dochodowych jak zabawy, odczyty, przedstawienia i t. p. Przypomina się, że prawo zwracania się do instytucyj państwowych i samorządowych przysługuje jedynie Naczelnictwu i Zarządom Oddziałów“.

Dalej żądano wypełnienia kwestjonarjusza, bliżej określającego stan zdolności danej drużyny do samodzielnego urządzenia kolonji i zakres potrzebnej do tego pomocy, wymagano „przestudjowania“ „*Obozów Harcerskich*“, broszury wydanej przez obie GK, jak również „Letnisk mł. szkolnej„ X. K. Lutosławskiego. W dalszym ciągu rozesłano drużynom i KPH wzór budżetu i żądano, aby składki młodzieży, oszczędności i zarobki drużyn i zasiłki KPH pokrywały więcej niż 75% budżetu.

Równocześnie rozesłano obywatelom ziemskim formularze ofert na przyjęcie kolonij i obozów, apelując do poczucia obywatelskiego i prosząc o udzielenie pomieszczeń na kolonje, terenów na obozy, pomocy w naturaljach—żywności, drzewie. Formularz oferty ułatwiał bliższe określenie warunków, jakie daną miejscowość cechowały.

Przygotowano dalej druki do wypełnienia przez zgłaszającą się do obozów młodzież, ich rodziców, władze szkolne, lekarza i komendy harcerskie, oraz księgi do prowadzenia przez kierownictwo obozów i kolonij (A. księga główna do wpisywania rozkładu dnia a) projektowanego i b) wykonanego, rozkazu dziennego, raportu oboźnego i uwag komendanta, B. Wykaz prac i służby, C. Wykaz sanitarny, D. Protokoły objęcia i oddania terenu, E. Księga gospodarcza i magazynowa, F. Księga magazynowa (zakupiono i wydano).

Wiedząc, jak trudno zwykle młodzieży naszej (i nietylko młodzieży) dać sobie radę z porządkiem w prowadzeniu strony finansowo-gospodarczej, trzeba uznać wydanie tych druków za rzecz nadzwyczajnie pożądaną. Szkodaby to była wielka, gdyby ten wysiłek nie miał być spożytkowany dla dobra całego Harcerstwa. (Adres Z. O. Warszawa Chmielna 26).

Przed samym wyjazdem na wakacje wydano okólnik „do komend obozów i wycieczek drużyn harcerskich Oddz. War.“, precyzując podział kompentencji między opiekunem obozu a komendantem tegoż, dając wskazówki co do zniżek kolejowych, uwagi do programu zajęć na kolonjach, kwestjonarjusz do 4-ch działów tych zajęć (wywiadowczo-krajoznawczych, kulturalno-oświatowych, użyteczności publicznej, łączności z młodzieżą miejscową).

Wreszcie przygotowano formularze raportów obozów, ujmujące w 65 punktach wszystko istotne, co komendant obozu powinien w sprawozdaniu swem uwzględnić.

Rozumiejąc, jak wiele znaczy kontrola, obmyślono też plan wizytacji kolonji i ułożono dla wizytatorów instrukcję i wzór raportów z odbytych wizytacyj.

Takie przygotowanie akcji wakacyjnej mogło dać piękne rezultaty.

Kto w tym roku zrobi niegorzej ale lepiej i da jeszcze krok naprzód?

Obozy robocze wędrowne.

W tem wszystkiem, co wyżej o obozach powiedziano, mowa jest niemal wyłącznie o *wypoczynkowych* obozach, a częściej — kolonjach. W zamieszczonem niżej zestawieniu liczbowem dopiero znajdziecie na 95 obozów i kolonij męskich r. ub. wyszczególnione 12 obozów *wędrownych*. Dobry to znak, że przynajmniej ta cyfra tam się znajduje, ale jakiż to słaby wyraz ruchliwości, przedsiębiorczości i sprawności obozowej naszych blisko 1000 drużyn.

Jakże się tu dziwić brakowi hartu, twardości, rozmachu i zżycia się w drużynach.

Nie słyszymy wcale o obozach *roboczych*, których takie wspaniałe wzory dały pierwsze, lata rozwoju naszego ruchu (np. obóz roboczy 1-ej lwowskiej w Ostałowicach). Wiadomo nam, że w r. ub. proponowano młodzieży harcerskiej w kilku miejscach przyjemne i dogodne warunki pobytu wakacyjnego w obozach półroboczych. Okazało się, że brak chętnych. Podobno odstraszała perspektywa samodzielnego gotowania posiłków. W jednym i drugim wypadku nie tyle może pomawiać można młodzież harcerską o lenistwo, ile stwierdzić raz jeszcze fatalne skutki braku energicznych, śmiałych, przedsiębiorczych drużynowych.

Trzeba bodaj wziąć na uwagę, że kursy instruktorskie zabierają zawsze na lato najlepszy materjał instruktorski, pozbawiając przez to akcję kolonij i obozów dużej części sił zdolnych do energiczniejszego nią pokierowania. Czy to nie dość poważny wzgląd dodatkowy (obok wyłuszczonych w zeszłym roku w „Harcmistrzu“ przez dha Strumiłłę) przemawiający za łączeniem kursów dla starszyzny z obozami dla młodzieży? Obie strony wygrałyby tylko na tem pod każdym względem. Weźcie to pod rozwagę, Druhowie organizujący kursy w roku bieżącym.

* * *

„Związek tow. kolonij letnich“.

Naczelnictwo Z. H. P. podpisało wspólnie z Warszawskiem „Towarzystwem kolonij letnich dla dzieci“ w charakterze założyciela statut „Związku towarzystw kolonij letnich i instytucyj kolonje urządzających“.

Listem okólnym z dnia 15 stycznia b. r. NZHP zachęca Zarządy Oddziałów do przystąpienia do „Związku“, który ma za zadanie „krzewienie idei kolonij letnich, pośredniczenie między władzami i instytucjami centralnemi i towarzystwami organizującemi kolonje, wreszcie organizowanie wzajemnej pomocy towarzystw i kształcenie personalu kierowniczego“. Spodziewać się można, że „Związek“ wpłynie na „unormowanie i uporządkowanie ruchu obozowego i kolonijnego“ oraz „promieniowanie wychowawczych metod harcerskich na teren innych towarzystw kolonijnych“.

* * *

Obozy w liczbach.

Ciekawem uzupełnieniem artykułu druha komisarza obozów i wycieczek jest poniżej podana tablica, ujmująca w liczbach postęp obozowania wakacyjnego drużyn męskich w ciągu ostatnich lat kilku.

Zaznaczyć trzeba, że dane są przybliżone, bo sprawność i sumienność w zakresie raportów : ścisłych liczb zawsze u nas dużo pozostawia do życzenia. Nawet w ostatnim roku GKM otrzymała przez Komendy tylko 52 raporty z obozów, 27 uzyskała przez instruktorów objazdowych, a o 18 dotychczas brak danych.

	R O K			
	1919	1920	1921	1922
Harcerzy w drużynach	—	21 722	28.302*)	
Drużyn	—	500	744*)	
Harcerzy w 1 drużynie przeciętnie	—	43	38*)	
Kursów instruktorskich i dla drużyn	1	4	12	13
Kolonji odpoczynkowych	19**)	21**)	31	83 } 95
Obozów wędrownych				12 } 95
Razem obozów	20**)	25**)	43	108***)
Razem w obozach chłopców	—	498	1.266	3.091
Dni × ilość chłopców	—	9.458	32.441	88.713
przeciętnie: chłopców w 1 obozie	—	20	30	28,6
przeciętnie: dni × ilość chłopców w 1 obozie	—	380	750	807,95
przeciętnie: jeden chłopiec w 1 obozie spędził dni	—	19	25	28,25
% harcerzy, którzy brali udział w obozach	—	2,3	4,47	14,4
% drużyn, które organiz. obozy bez (bez K. instr.)	—	4,25	4,6	12,7

*) Dana na podstawie raportów komend, a nie spisów rejestracyjnych.
**) Liczby przypuszczalne.
***) plus 4 harcerskie obozy przysposobienia wojskowego.

KURSY INSTRUKTORSKIE.

Kursy żeńskie 1922 r.

Lato roku 1922 obfitowało w obozy i kursy harcerskie żeńskie. Przytem daje się zauważyć coraz żywszą tendencję do zastępowania masowych kursów, obciążonych mniej lub więcej wykładami i ćwiczeniami, przez obozy w charakterze drużyny, żyjącej na łonie przyrody. Taki przedewszystkiem charakter przybrał *obóz Gł. Kw. Ż.*, prowadzony przez druchnę Olgę Małkowską w Spuszy (w Grodzieńszczyźnie), który zastąpił kurs wyższy instruktorski.

Ze zgłoszonych 20 instruktorek obozowało w czasie od 27 lipca do 14 sierpnia tylko 11. Niewielka ta gromadka wyniosła najmilsze wrażenie wraz z prawdziwą korzyścią poznania życia obozowego w cudnym litewskim borze. Urządzenie obozu, niemal z komfortem, wymagające ciągłych ulepszeń i poprawek, i życie w nim zastąpiło kursowe ćwiczenia dla ćwiczeń.

Obóz, zorganizowany na wzór angielskich, dał uczestniczkom, jak również zjeżdzającym na konferencję instruktorkom, możność poznania obcych wzorów i porównania ich z naszemi na własnej li intuicji w organizowaniu opartemi obozami.

Jak lata poprzedniego, zorganizowały również Chorągwie kursy dla drużynowych i zastępowych.

Chorągiew Lubelska urządziła kurs w Zwierzyńcu Zamojskim w czasie od 3 VII do 23 VII. Komendantką była druhna Cecylja Świderkówna, podharcmistrzyni. Kurs był łącznie dla drużynowych (drużyna I druhen 19) i zastępowych (drużyna II druhen 47). Za największą wadę kursu uznać trzeba to, że był zbyt liczny, zwłaszcza II drużyna. Przyczyną tego w dużym stopniu była gościnność Chorągwi Lubelskiej, która prócz swoich druhen miała uczestniczki z Hufca Samodzielnego Ostrowieckiego, z Kowla, z Warszawy, z Włocławka. Kurs, choć miał charakter wyraźnie metodyczny, wolny był od wykładów, przyjmując zasadę bezpośredności ćwiczeń. To co chciano powiedzieć ujmowano w gawędy, które „utrzymane były w takim stanie, aby zaspokoić właściwe potrzeby dziewcząt, nie wyłączając umysłów głębszych o tendencjach analitycznych, ale też nie dopuszczając do zbyt abstrakcyjnego traktowania zagadnień“ — według słów Komendantki kursu. Z ćwiczeń przeprowadzono: terenoznawstwo, sygnalizację, obozownictwo (2 wycieczki), ratownictwo, pielęgniarstwo, ćw. przyrodnicze, w tej ostatniej dziedzinie skonstatowano wybitne zainteresowanie wśród dziewcząt. Uwzględniono dostatecznie gimnastykę i sporty. Jako wynik prac kursu przyznano: III st. — 3 druhnom, II st. — 34 druhnom, zdobyto ogółem 48 sprawności. Próbę na instruktorkę złożyły 3 druhny.

Chorągiew Lwowska zorganizowała kurs (uznany za instruktorski) w Starym Samborze od 3—30 lipca. Kurs niestety bardzo liczny, bo 115 dziewcząt liczący, znowu może dzięki gościnności, bo były na nim prócz lwowianek druhny z Poznania, Włocławka, Zagłębia i Wołynia.

Komendantką była druhna Marja Mudrykówna, podharcmistrzyni. Kurs podzielono na 4 drużyny, z tych 2 stanowiły t. zw. kurs instruktorski dla drużynowych, 2 znowu kurs dla zastępowych. Oba kursy kładły duży nacisk na pogłębienie ideologji harcerskiej w dziewczętach i starały się dać im całokształt wiadomości technicznych oraz metody organizowania i prowadzenia pracy harcerskiej. Ćwiczenia i wykłady obejmowały terenoznawstwo, kartografję, pionierkę, ratownictwo, hygjenę, krajoznawstwo, przyrodoznawstwo. Jako wynik tych prac przyznano: II st. — 42 druhnom, I st. — 19 druhnom, zdobyto ogółem 91 sprawności, w tem najwięcej kucharek. Kurs, pomieszczony w szkole, obozował tylko na wycieczkach.

Chorągiew Łódzka — kurs (uznany za instruktorski) w Zwierzyńcu pod Skierniewicami, w czasie od 3 VII do 7 VIII. Uczestniczek 53. Komendantką kursu — druhna Jadwiga Wocalewska, podharcmistrzyni. Kurs ten zapomniał o dawnych wzorach opierających pracę kursu na wykładach. Życie raczej obozowe, ćwiczania związane z potrzebami obozu, wychowanie fizyczne pod kierownictwem dobrej instruktorki. Danych tyczących wyniku pracy niestety podać nie możemy. Kurs choć na poziomie instruktorskim o nadesłaniu sprawozdania też zapomniał.

Chorągiew Warszawska zorganizowała 5-tygodniowy kurs dla drużynowych w Turkowicach, prowadzony przez druhny H. Francikowską podharcmistrzynię i M. Podhorską. Jeden z niewielu, który ze względu na niewielką liczbę uczestniczek, bo 25, miał warunki pracy idealne. Kurs ten jednak poprowadzony był metodą wykładów i ćwiczeń. Dzięki instruktorkom fachowym wychowanie fizyczne, zarówno jak t. zw. technika harcerska, w wynikach swych zadowoliły kierownictwo. Starano się prócz tego w szeregu gawęd metodycznych dać wytyczne pracy harcerskiej; ideowego pogłębienia wewnętrznego druhen nie zdołano zauważyć.

Chorągiew Wileńska — kurs w Żyznie (ziemia Wileńska) w dniach 4 VII — 25 VII,

Komendantką — d-hna A. Laskowiczówna. Uczęstniczek 22. Jako rezultat kursu przyznano st. II.— 11 druhnom, 10 zaliczno poszczególne stopnie próby instruktorskiej. Bliższych danych tyczących pracy niestety nie mamy.

Okręg Polesko-podlaski miał kurs koedukacyjny w Dubicy w terminie 1 — 28 lipca. Komendantem był ksiądz Fabjan Szczerbicki. Drużyn żeńskich 3:1 instruktorska 19 druhen, II drużynowych 27 druhen, III zastępowych 45 druhen.

Kurs znowu zbyt liczny i obciążony wykładami pomimo miłej atmosfery nie mógł dać całokształtu życia harcerskiego. Wychowanie fizyczne pod kierunkiem instruktorki fachowej stało na wystarczającym poziomie. Wynik prac wykazuje przyznanie III st. harcerskiego — 3 druhnom, II st. — 9 druhnom, I st. — 3 druhnom, oraz zdobytych 104 sprawności. Do próby instruktorskiej dopuszczono 15 druhen, z tych jedna tylko uzyskała stopień instruktorski.

Chorągiew Poznańska zorganizowała kurs dla drużynowych i przybocznych w Chobienicach w czasie od dn. 20 VII do 7 VIII. Komendantką kursu była druhna Wł. Keniżanka. Uczęstniczek 17, program kursu obejmował zakres próby II stopnia, przeprowadzono szereg gawęd metodycznych.

Prócz tych na większą skalę pomyślanych kursów, odbyło się szereg rozrzuconych po całym terenie Rzeczypospolitej kursów dla zastępowych, organizowanych przez poszczególne Hufce z Chorągwi Łódzkiej, Warszawskiej, Poznańskiej, Hufiec Białostocki i inne.

Poza stałemi kursami i obozami widziało ubiegłe lato *2 obozy wędrowne*. Oba wyszły *z Chorągwi Warszawskiej* i wędrówkę swą skierowały w Karpaty, schodziły świat przez 2 tygodnie sierpnia. Szkoda wielka, że dotąd zazdrośnie milczą, bo ważnem byłoby nader dowiedzieć się od doświadczonych, jak to podejmować tą najmilszą i najistotniejszą próbę życia na łonie natury.

Józefina Łapińska.

Z LITERATURY.

„La préparation d'une éclaireuse“ (Przygotowanie skautki) podręcznik, wydany przez władze organizacji *„Les Eclaireuses Unionistes“*. (9, rue Danou, Paris 2).

Książka zawiera oficjalne programy, wskazówki do przeprowadzania prób oraz powiastki, illustrujące prawo skautowe w sposób odpowiedni dla dzieci od lat 11-14.

Znajdujemy tam na wstępie prawo następującej treści: 1) skautka jest szczerą, 2) karną, 3) spokojną, 4) energiczną, 5) dobrą, 6) pracowitą, 7) przyjaciółką zwierząt i roślin, 8) wstrzemięźliwą, 9) zawsze w dobrym humorze, 10) czystą (w myśli, mowie i uczynkach).

Przyrzeczenie skautek francuskich brzmi: „Przy pomocy Bożej obiecuję na swój honor robić wszystko co będzie w mej mocy, aby: 1) służyć Bogu, Ojczyźnie i Rodzinie, 2) pomagać innym zawsze i 3) być posłuszną prawu skautowemu“.

Dziewczynki wstępują do drużyny, mając conajmniej 11 lat, i na wstępie składają następujące zobowiązanie na piśmie: „Przyrzekam dołączyć wszelkich starań, by stawać się codziennie bardziej godną imienia skautki, którą pragnę zostać“ (razem dołącza się piśmienne pozwolenie rodziców na wstąpienie córki) Taka „petite elève“ [zuch] może po upływie miesiąca zdawać próbę na aspirantkę skautową [III stopień]. Pozatem istnieją próby II i I stopnia i 40 sprawności, [których programy nie zostały jeszcze wydane].

Za podstawowe zostały uznane 16 następujących sprawności: gimnastyczki, gospodyni, hygjenistki, porządnickiej, małej mateczki [pielęgniarki niemowląt], naprawiaczki bielizny, obozowniczki, ogrodniczki, opiekunki dzieci, oszczędnickiej, pielęgniarki, pływaczki, pomysłowej przewodniczki, spostrzegaczki i szwaczki. Większa ilość otrzymanych sprawności daje prawo do różnych odznak: jedwabny galon żółty dostaje się za 6 sprawności, z których 3 główne; czerwony za 12 sprawności, z których 6 głównych; srebrny wyszyty za 18 sprawności, z których 9 głównych; złoty wyszyty za 24 sprawności, z których 12 głównych. Odznaki te noszone są na prawym rękawie bluzki skautowej. Każda zastępowa musi koniecznie posiadać sprawności kucharki, szwaczki, pielęgniarki chorych i obozowniczki.

Oryginalny jest egzamin patrolowy [nie obowiązkowy]. Daje prawo do noszenia godła zastępu, wyszytego nad lewą kieszenią lub na szpilce przy krawacie, oraz do pilnowania chorągiewki zastępu. Punkty tej próby są następujące: 1) umie podpisać się po-skautowemu; 2) zna i umie rozpoznać zawołanie zastępu; 3) zna i z łatwością rozpoznaje zwierzę lub roślinę, które jest godłem zastępu, zna historję, t. j. gdzie żyje i rośnie, jak i jaką korzyść przynosi; 4) umie narysować i namalować godło; 5) jeżeli roślina, to wyhoduje i pokaże parę gałązek, jeżeli ptak,

to też postara się wyhodować, jeżeli to jest niemożliwe, to zna przynajmniej jego lot, zwyczaje, gniazdo, jaja. Za dobre uczynki „nie codzienne“ otrzymują skautki francuskie t. zw. „perełki dobrych uczynków“, noszone na kołnierzu, nawleczone na czerwony sznureczek.

Perełkę czerwoną nadaje się skautce za usługę „Czerwonego Krzyża“, a więc w zakresie hygjeny, pielęgnowania chorych, odwiedzania ich, zachowania czystości dokoła siebie, za wzięcie udziału w pracy hygjenicznej prywatnej lub publicznej, za pomoc w nagłych wypadkach i w walce przeciw pijaństwu i gruźlicy. Perełkę żółtą „służby rodzinnej“ nadaje się za usługi, okazane w domu, w rodzinie, — zieloną „służby rolniczej“ za pomoc okazaną kmieciom przy pracy na roli i przy hodowli bydła, za rezultaty otrzymane przy samodzielnem hodowaniu roślin uprawnych [oznaka wydaje się w chwili żniw lub sprzedaży zwierząt, jaj, mleka itp.]. Bronzowa perełka jest oznaką „służby nauczycielskiej“, t. j. przyczynianie się do zwiększenia frekwencji do szkół, a zmniejszenia się liczby analfabetów, praca, mająca na celu powiększenia dobrobytu Ojczyzny, staranie się o rozwój zdolności swoich i otoczenia, prace naukowe specjalne. Błękitną perełkę nadaje się za „służbę Ojczyźnie“, usługi okazane władzom przy pilnowaniu porządku, tworzenia łańcucha podczas wypadków; pomoc przy kwestach, popieranie Banku Państwowego, utrzymanie porządku na zebraniach, propagandę w kraju i zagranicą, H. Z. zaś oznaka białej perełki jest nadawana za opiekowanie się dziećmi do 10 lat, za pomoc okazaną matce w pielęgnowaniu, wychowywaniu i karmieniu małych dzieci. Ostatnia w tym szeregu perełka, zielona, jest oznaką „nadzwyczajną“, przysługującą tym, które okazały wybitną pomoc innym skautkom. Pięć czerwonych perełek, tyleż żółtych lub białych równa się jednemu długiemu koralikowi, do otrzymania dużego koralika innych odcieni potrzeba jest 7 drobniejszych.

Próby francuskie są bardzo łatwe, strona obozowa i polowa jest w nich uwzględniona w małym zakresie, natomiast wiele uwagi poświęca się wyćwiczeniu fizycznemu, a także strony ideowej i praktycznej, gospodarstwa domowego. W wychowaniu skautowem potraktowana jest również strona artystyczna, szczególnie śpiew. Na trzeci stopień trzeba umieć zaśpiewać dowolną piosenkę, na pierwszy zaś śpiewać na dwa głosy przy akompanjamencie lub bez niego.

Podajemy punkty dotyczące rozwoju fizycznego w ich całkowitem brzmieniu:

III stopień: 1) wykonane 3 proste ruchy gimnastyczne, które się ćwiczy codziennie [ćwiczenia oddechowe]; 2) ma oddech 4 cm; 3) skacze wzwyż, w bok i z rozpędu, przebiegnie 5 minut.

II stopień: 1) przejdzie 5 klm bez zmęczenia; 2) przebiegnie 12 m w 20 sekund; 3) wykona 5 nowych ruchów gimnastycznych.

I stopień: 1) przepłynie 30 m i umie pływać nawznak [w razie przeciwnym zagra doskonale w „basket-ball“ lub „campruine“]; 2) przebiegnie bez odpocz. 8 minut.

W dziale zatytułowanym „rozwój wewnętrzny“ znajdujemy na III stopień punkt: wykaże się w swych odpowiedziach na zapytania pisemnie lub ustnie: 1) że rozumie prawo; 2) że je umie zastosować w życiu i 3) że zna historję życia Pana Jezusa. *J. Tworkowska.*

STRAŻNICA REDAKTORSKA.

Podtrzymany przeświadczeniem opinji instruktorskiej o niezbędności swojej — „Harcmistrz“ wychodzi w dalszym ciągu. Rezolucje Naczelnej Rady i Konferencji Instruktorskiej oraz nacisk Głównych Kwater poczyna ją wydawać owoce w postaci powiększającej się stale liczby prenumeratorów. Także Ministerstwo Oświaty poparło nas, zamawiając pismo dla dyrekcyj wszystkich szkół średnich państwowych.

Ale to wszystko stanowi ledwie drobną cząstkę tych olbrzymich kosztów, jakich w dzisiejszych warunkach wydawanie „Harcmistrza“ wymaga. Nawet dla utrzymania go jako kwartalnika w minimalnej objętości 4 arkuszy na rok potrzeba powszechnego poparcia instruktorów, drużyn i kół przyjaciół. Z niesłabnącą wytrwałością upominajcie więc przyjaciele, jedni drugich: czy już opłaciłeś prenumeratę? czy już posłałeś dobrowolną składkę na fundusz prasowy? czy zjednałeś choć jednego członka komitetowi wydawniczemu? — — Wobec dewaluacji od 1 kwietnia prenumerata roczna będzie kosztowała nie 5000 ale 8000 Mk., udział — nie 10000 lecz 15000 Mk. Kto wpłaci przed 1 kwietnia, nie potrzebuje dopłacać.

Brak miejsca i środków na powiększenie numeru zmusza redakcję do pozostawienia w tece obfitego, cennego, aktualnego materjału. Numer głównie poświęcony sprawom zjazdowym i obozom wakacyjnym. Podane skrócone wiadomości z szeregu zjazdów niech będą zachętą do zapoznania się z ich

dorobkiem w całej rozciągłości: każdy poważnie traktujący swój udział w harcerstwie instruktor lub członek jakiejkolwiek Komendy albo Zarządu powinien zamówić sobie i pilnie wertować *„Wiadomości urzędowe"* Naczelnictwa, których N. 1—2 właśnie wyszedł z druku in 4-o, 16 stron bitego druku. Administrację i nakład wydawnictwa objęła Centralna Komisja Dostaw w Warszawie. Tam też kierujcie zamówienia, wpłacając na poczet prenumeraty Mkp. 5.000 na konto czekowe PKO Nr. 536 (C. K. D. H.).

Mając do rozporządzenia minimalny kawałek miejsca, trzy sprawy szczególnie aktualne chcę poruszyć.

Jedna dotyczy naszego stosunku do przyrody. Nie chcę narzekać na zaniedbanie tego działu ani się rozwodzić nad jego znaczeniem, tylko wskazać źródło bardzo ciekawych wiadomości i wskazówek z zakresu osobliwości i zabytków przyrody w Polsce: jest to organ państwowej komisji ochrony przyrody p. t.: *Ochrona przyrody* (Kraków, Lubicz 46).

Druga sprawa to walka, jaką toczą *fabrykanci i handlarze spirytualjów* przeciwko wprowadzeniu w życie dobroczynnej ustawy sejmowej, zmierzającej do ukrócenia pijaństwa. Jest rzeczą oburzającą obojętność opinji wobec sprawy dla moralnego stanu społeczeństwa pierwszorzędnego znaczenia. Z szeregów naszych wyrosnąć winni jej szermierze, czas ją bliżej poznać, jak do tego wzywa też Naczelnictwo (zob. *Wiad. Urzęd.* str. 2, § 4), żądając w każdym zastępie gawędy na ten temat w najbliższych tygodniach. Dla poinformowania się polecamy miesięcznik poznański *„Świt"*, organ abstynenckich organizacyj, walczących z alkoholizmem. (Adres: Poznań, Al. Marcinkowskiego 1, Składnica abstynencka. Nr. konta czek. 424).

Ostatnia wreszcie rzecz, której tu ledwie dotknąć możemy, a która w życiu młodzieży odgrywać musi ważną rolę, to przysposobienie wojskowe młodzieży. Broszurę pod takim właśnie tytułem dha St. Sedlaczka wszyscy instruktorzy poznać powinni, aby się zapoznać z refleksjami i wątpliwościami, jakie ta sprawa z harcerskiego punktu widzenia budzić musi, i przygotować się do bezstronnego a nie bezkrytycznego przyjęcia programu tego przysposobienia, opracowanego przez Oddział III. Szt. Gen. i mającego wejść w życie w najbliższym czasie.

I WALNE ZGROMADZENIE SPÓŁDZIELNI HARCERSKIEJ W KRAKOWIE
odbędzie się dnia 15 kwietnia 1923 roku o godz. 11 rano w Coll. Novum w Krakowie. — Na porządku dziennym: Sprawozdanie zarządu i zmiana statutu.

NA KOMITET WYDAWNICZY „HARCMISTRZA"

złożyli udziały po 10.000 Mk: Komendy hufców m. w Drohobyczu, Łasku i Sanoku, Drużyny m. 2 Sokalska, 1 Warszawska, 2 Wieluńska, Dyrekcja pryw. gimn. żeńsk. w Rzeszowie, R. Bniński (Poznań), ks. Bogdański (Włocławek), A. Ciechanowiczówna (Białystok), S. Czajkowski (Warszawa), M. Dybczyński (Warszawa), Z. Gajdzińska (Łódź), H. Gepnerówna (Warszawa), H. Glass (Warszawa), T. Kamieński (Łódź), J. Karśnicki (Warszawa), St. Kutrzeba (Kraków), J. Łapińska (Warszawa), W. Martynowiczówna (Warszawa), ks. J. Mauersberger (Warszawa), E. Meissnerówna (Łódź), W. Niklewicz (Warszawa), A. Olbromski (Łódź), T. Orłowski (Sopoćkinie), M. Sawicki (Warszawa), S. Sedlaczek (Warszawa), ks. J. Sobczyński (Sosnowiec), ks. F. Szczerbicki (Brześć), K. Tomaszewski (Łódź), M. Wasilewski (Poznań), J. i M. Wocalewskie (Łódź, Warszawa), ks. J. Wójcicki (Czeladź), razem Mkp. 340 000. — Jednorazowe skadki na fundusz prasowy: instruktorzy na konferencji w Brześciu 190.520, instruktorzy z Radomia 30.000, hufiec m. w Łasku 5.500, 3 Ostrowiecka drużyna m. 5.000, trzej instruktorzy z Krakowa 3.000, trzej instruktrorzy z Warszawy 3.000. razem Mkp. 237.020. — Ogółem Mkp. 577.020.

SPIS TREŚCI:

Redakcja: Kraków, Plac Jabłonowskich 19, parter. Administracja: Kraków, Bracka 17, parter K. D. H. — Wydawca: Związek Harcerstwa Polskiego, w osobie Tadeusza Strumiłły. — Redaktor: Tadeusz Strumiłło. Czcionkami drukarni „Sarmacja" Kraków, Grzegórzecka 30.